

ZIEMIA RZESZOWSKA

czasopismo narodowe.

Wychodzi każdego piątku.

Rękopisów nie zwraca się, listów bezimiennych nie przyjmuje.

PRENUMERATA : z przesyłką

Miesięczna	Mk 4
Kwartalna	Mk 12
Półroczna	Mk 24

Cena numeru **1 Mk.**

OGŁOSZENIA :

Drobne ogłoszenia od słowa 80 fen.
Wiersz jednoszp. petitowy . 3 Mk.
Nadesłane 4 Mk ; po kronice 5 Mk.

Drobne ogłoszenia do 4 wierszy
petit. jednorazowo 10 Mk. Roczne
ogłoszenia według umowy.

Adres Redakcji „Ziemi Rzeszowskiej“ ul. Skarbowa 3. (Dom p. Stażkiewicza).

Zli ludzie albo głupcy.

Przywykliśmy już w czasie wojny do tego typu ludzi, którzy zawsze mają do powiedzenia na ucho jakąś nowinę, tyczącą czy to sytuacji politycznej, czy finansowej lub wojskowej. Z miną tajemniczą, zbolalą, półśłówkami, różnemi niedomówieniami szerzą najrozmaitsze plotki, wysnute na własną odpowiedzialność z lada domysłu, a w braku tego wprost z imaginations, aby tylko uraczyć bliźniego czemś nowem a niepokojącym. Wprost manjacy — i to szkodliwi, polujący za sensacją, lub podszyeci tchórzem. Sianie plotek stało się ich zboczeniem, nie mogą się bez niego obejść. Głupcy, nie zdają sobie sprawy, ile zła czynią dla państwa, jak wielką przynoszą szkodę przez swe bezmyślne gadulstwo. Plotka, puszczona w obieg komarem, powraca wołem, puszczona na grunt podatny rozrasta do potwornych rozmiarów. Mądry pominię ją milczeniem lub słusznie skaroi lekkomyślnego plotkarza, ale głupi kolportuje ją dalej, uważając za święty obowiązek, by dodać coś swojego od siebie. I tak rośnie plotka, okrąża całe miasta, ba, całe prowincje, budząc bezpodstawne zaniepokojenie, odbijające

się echem często aż za granicą. To jest robota głupców, którą rozumni obowiązani są zwalczać perswazją i napomnieniem — ale obok niej idzie robota inna, płynąca nie z głupoty, ale z wyrachowania. To robota ludzi złych, wrogów Ojczyzny, którzy w domu i na ulicy, w sklepach i na kolejach szerzą tendencyjnie kłamliwe, alarmujące wieści, by łamać ducha w narodzie, zatruwać go jadem zwątpienia, szczepić nieufność do władzy i rządu. To agitacja bolszewicka. Takich kruków, kraczących same nieszczęścia, należy stanowczo oddawać w ręce policji.

Bądźmy ostrożni, mówmy mało, słuchajmy krytycznie i ostrożnie, bo wróg nie śpi.

Rzucił całe góry pieniędzy, by nasłać na nasz kraj tłumy szpiegów i tajnych agitatorów, którzy mają przygotować grunt pod straszny przewrót. Bądźmy ostrożni, uważnie przypatrzmy się zawsze tym ludziom, dzielącym się tak chętnie z nami hołowami wieściami. Poznamy ich po obcym akcentcie i po haczykowatych nosach. Bądźmy ostrożni i pamiętajmy, że o wielką rzecz idzie!

Walczy z żydowską niemieczyzną!

Ktokolwiekby, przybywszy po raz pierwszy do naszego kraju, wszedł do kawiarni lub jechał koleją, ba, przeszedł się ulicą w piątek lub sobotę, ten musi doznać wrzasku, że wszedł w samo centrum niemieczyzny.

Na wszystkie strony słyszy nętny szwargot niemiecki, zepsuty naleciałościami różnych języków i ohydny „kołomyjskim“ akcentem, który rozpanoszył się w naszych miastach, zacierając ich polski charakter.

Naprzekór uczuciom naszym naprzekór konjunkturze politycznej, naprzekór naszej woli i tradycji, każdy żyd uważa za swój obowiązek popisywać się swoją niemieczyzną. Robią to solidarnie, z całą arogancją, właściwą ich rasie, tendencyjnie, by nam w naszym własnym kraju dokuczyć. A przecież wiemy dobrze, że każdy z tych żydów umie równie „dobrze“ po polsku, jak po niemiecku, a pamiętamy też że tak bardzo niedawne czasy, gdy każdy z nich wystrzegał się, by publicznie nie powiedzieć słowa po niemiecku. Dziś znowu bezpiecznie panoszy się wśród nas wroga

żydowska niemieczyzna. Dlaczego ten właśnie język upodobał sobie żydzi? Wszak nie tylko Niemcom zawdzięczamy szczęście goszczenia ich na naszej ziemi. Ale jaki język, taka i dusza narodu. Wszystkie złe cechy natury niemieckiej w wyższym jeszcze stopniu wchłonęli w siebie żydzi a jak niemiec tak i żyd są nieprzejednanym wrogiem naszej rasy.

Oni mówią o współpracy, o symbiozie, bronią się przed zarzutem, że są pasożytami karmiącymi się sokami obcego narodu, że żyją z wyzysku drugich, dlategoż więc, zapomniawszy własnego języka swoich przodków, używają mimo to wśród nas obcej, wrogiej nam mowy?

Czyż nie dlatego, by łatwiej prowadzić swój oszukańczy proceder, niezrozumieni przez ogół mieszkańców. Złodzieje także tworzą swój odrębny, złodziejski język, swoją gwarę, którą się porozumiewają ze sobą, by łatwiej uchronić się przed policją i omylić czujność ofiar, na których majątek zarzucają siła.

I żydzi, jak olbrzymia szajka, opłatająca siecią całą Polskę, mają swój język, zrozumiały dla siebie, nie znany dla ofiar, język, który służy im za narzędzie porozumiewania się w solidarnej eksploatacji naszego kraju, do bezkarnego pasożytowania na jego bezbronem ciele.

Niech nikt nie wierzy w niewinne, judaszowskie zapewnienia przychylności, lub choćby bezinteresowności ze strony żydów, jak długo w ustach ich brzmi mowa naszych odwiecznych wrogów. Oni nie są „neutralni“, jak ich od niedawna nazywamy, oni są naszymi wrogami, jak laseczniki w płucach suchotnika lub wesz na ciele nędzara.

A przecież my jesteśmy we własnym kraju, we własnym, polskim państwie, czyż biernie znosić będziemy tę niemiecko-żydowską prowo-

kację, czyż nawet słowem nie zarea-gujemy na ich arogancję i bezczelne popisywanie się szwargotem niemieckim na miejscach publicznych, na ulicach i po kolejach?! Na to mamy prawo, a miejmy tylko trochę więcej odwagi i stanowczości!

Jak mistrz Roman grał na popsutych „cymbałach“ magistrackich?!

Na zebraniu w „Sokole“ w ubiegły piątek ubolewał Dr. Roman Krogulski, że mu się popsuł instrument, na którym wygrywał dotąd symfonje magistrackie tak, że słuchaczom uszy puchły, ale słuchali cierpliwie, choć występy koncertowe mistrza drogo ich kosztowały i jeszcze będą kosztować. Cóż to za instrument?!

Nastrój poetycki, jaki usiłovali wytworzyć na sali dwaj przyjaciele, z których jeden mówił o muzyce, a drugi o nowelach i dramatach, wywołał mimowoli refleksje literackie i przypomniał sławne cymbały sławnego Jankiela, na których wygrywał patryjotyczne melodie! Ale że mistrz Roman nie grywał na zaręczynach, tylko najczęściej w magistracie, więc instrument jego godzien nazwy cymbałów, ale — magistrackich. I grał sobie mistrz Roman na tych cymbałach, aż do przyścia Moskali, bo z ich zbliżeniem się, niestety, dmuchnął do Wiednia, a cymbały zostawił w magistracie. Wolął sielankę we Wiedniu, niż dramaty w Rzeszowie, (wywiął też i drugi poeta do Wiednia, choć tak lubi dramaty!) i wspominał sobie swoje cymbały rzeszowskie i wrócił wtedy, gdy roz-

maite ekscelencje z sąsiedztwa ustały pełnemu zasług mistrzowi różami drogę do naszego grodu i na stolec burmistrzowski. Ba! ale tymczasem na cymbałach grał kto inny, rozmaite prokuratorzy, rejenty i inne organisty i instrument popsuty! Tak twierdzi mistrz nad mistrze!

Dorwał się wreszcie ulubionego instrumentu i zaczął grać fałszywie może, ale na nutę patryjotyczną tem głośniejsz, im głębsze były jego c. i k. uczucia. I rozgłosnem echem rozlegały się po całej Polsce jego pieśni — wie-deńskie: „Boże wspieraj“, galicyjskie: „Pomoc dajcie mi rodacy“.

Przyszedł listopad 1918 r. Na gwałt zaczął macić melodię — zdawało się, że zagra „Boże wspieraj“, to znowu „Jeszcze Polska“, to „Krew naszą“, aż wreszcie, kiedy się sytuacja wyklarowała, buchnęła pieśń: „Rachelo, kiedy Pan“, a wszystko przy słabszym lub silniejszym akompaniamencie cymbałów swoich, które tymczasem zdołał już jako tako nastroić.

Ale i genjusze mają dni feralne i swojego pecha. Do struuy złowro-giej, syczącej, ciągle, dodano mistrzowi kilka nowych, jeszcze niezgranych. Toteż, chociaż na gwałt postarał się o przeciwwagę ich wstrunach jedwabnych koloru czerwonego, przecież dysonanse zaczęły się powtarzać coraz częściej, aż w końcu instrument zawiódł. „Czy instrument niestrojny, czy się muzyk myli“ — wrzasnęło auditorjum! Nie, nie zmylił się mistrz taki! On uczył się... znużonym i udał, że chce cofnąć się za kulisy, ale tu ryk klakierów, na który czekał, zawrócił go z drogi i „bis“, „bis“ nie

miało końca! Więc zrobił ładny dyg i nie mogąc już zagrać, zaśpiewał w „Sokole“ pieśń łabędzią na starą, swoją nutę, przy wtórze fałszywych pół-tonów różnych komarów, bzykania szerszeni, krakań gawronich i skonał wśród pieśni.

I wszystkim się zdawało, że to mistrz wciąż gra jeszcze, a to — echo grało!

Z Organizacji Obrony Narodowej.

Zarząd O. O. N. zwołał na piątek dnia 18 b. m. na godzinę 8 wieczorem do wielkiej sali „Sokoła“ zebranie wszystkich organizacji, stojących na gruncie narodowym, celem wystu-ohania sprawozdania sześciu radnych miejskich, którzy głosowali za przyjęciem rezygnacji burmistrza i magistratu.

Wychodził on z tego słusznego założenia, że taki fakt doniosły w życiu naszego miasta, jak rozłam w łonie klubu katolickiego Rady miejskiej winien być publicznie umotywowany i omówiony.

Wobec wypełnionej po brzegi sali zabrał pierwszy głos radny Dr. Nieć, były przewodniczący klubu katolickiego i w dłuższem, rzeczowem przemówieniu wyjaśniał stanowisko swoje, jako też swoich kolegów (radnych pp.: Andresa, Kraweckiego, Piątkowskiego, Wilka i Zygi) wobec rujnującej gospodarki magistratu i katastrofy, jaka stał miastu zagraża. Na podstawie cyfr i faktów wykazywał krok za krokiem szkodliwość dotychczasowo-

Grunta dla miast.

Miasta, w szczególności ich warstwy konieczne dla organizmu państwowego, jak urzędnicze i wogóle inteligentne, oraz warstwy drobnoprzemysłowe i robotnicze stoją wyczerpane psychicznie i fizycznie ciągłym głodem nad brzegiem ostatecznej ruiny. Są szczęśliwe wyjątki w tej smutnej regule, które umiały wyzyskać dla siebie ten rozpaczliwy stan ogółu ludności miejskiej, ale to nie zmienia sprawy.

Wszelkimi przeto sposobami należy dążyć z pomocą, aby ratować od katastrofy stany konieczne do utrzymania państwa. Wszczególności musi się zmienić aprowizacja, gdyż stan stałego głodowania przez długie lata jest fizycznie nie do wytrzymania. Aproprowizacja miast, jak wiadomo, nie dopisuje, gdyż zawsze znajdują się przy-czyny, aby żywności miastom niedostarczyć, choć nie wszystkie stany w państwie głodują.

Jedną z pomocy miastom w dalekiem polu było zamieszczenie w §5 ustawy rolnej zastrzeżenia, że w pobliżu wielkich miast i ośrodków prze-

mysłowych należy zabezpieczyć zapas ziemi dla stworzenia kolonji robotniczych, urzędniczych i t. p. Ustawa rolna nie doczekała się dotychczas ścisłego regulaminu wykonawczego, lecz miasta już definitywnie przekonały się, że je ludność wiejska wygładza i niemilosiernie wyzyskuje, a o ile większe miasta i ośrodki przemysłowe mają wpływami swymi pewną możliwość wystarania się o jakiś kontygent, to mniejsze miasta i miasteczka są zupełnie pomijane i lekceważone, choć mieszkańcy ich są tak samo wydani na łup nędzy i wyzysku.

Układający ogólne ramy ustawy rolnej dawali do zrozumienia, że mieszkańcy mniejszych miast lub miasteczek potrafią łatwiej zaopatrzyć się w żywność, i uniknąć głodu z powodu łatwiejszej styczności z wsią. Doświadczenie jednak pouczyło, że los ich jest jeszcze gorszy, niż miast wielkich, bo nikt im żywności po dostępnych cenach nie dostarcza, zaś kontygentu wydawanego na kartki niemal zupełnie nie widzą. Stan ten pogarszają jeszcze zarządy takich miast, przeważnie zażydzone, przyczyniające się rozmyślnie do podtrzymania nie-

normalnych stosunków, aby współwyznawcy tem większe mogli ciągnąć zyski.

Okazuje się przeto konieczność sprostowania ustawy rolnej w tym kierunku, by tego rodzaju miast nie wylęcać, by naprawić zamierzoną krzywdę. Wszystkie czynniki krzywdzonych tą ustawą miast winny zabrać głos, i energicznie wziąć się do sprawy, by ich nie pomijano.

Zanim ustawa wejdzie, a wejdzie zapewne dla miast licha, należy tymczasem szybko zaradzić, bo czas nagli. Należy ludności miejskiej, która tego zechce, dać odpowiedni grunt pod uprawę. Konieczność już dziś poczyła niektóre bardziej ruchliwe jednostki szukać za wszelką cenę choć nie wielkiego kawałka roli i uprawiać go, aby nie być całkiem na łasce rolnika, lub też jego pośrednika żydapskarza.

Temu zdrowemu ruchowi należy pomóc, bo sam, borykając się, nie da rady zwłaszcza, że niezawodnie znajdują się duchy, które dołożą wszelkich starań, by usiłowania te utracić.

Zdawałoby się, że inteligencja wykła do innego rodzaju czynności

Marszałek Sejmu o pożyczce.

Nie jałmużny ani poświęcenia Ojczyzna dziś żąda, ale tylko trochę wiary w siły narodu i trochę zrozumienia własnego interesu.

Mówią, że marka nasza nie wiele dziś warta. Nieprawda! Ona tylko wtedy nie wiele warta, gdy ją wydasz, ale każda marka zaoszczędzona a powierzona krajowi podnosi naszą walutę, podnosi własną wartość.

W. Trąpczyński

Marszałek Sejmu.

wych rządów magistrackich, wobec których jedynym lekarstwem może być tylko zmiana osób rządzących miastem.

Po przemówieniu Dra Niecia rozwinęła się dyskusja, w której zabrał głos również radny Wilk i Andres. Dyskusja miała charakter rzeczowy i spokojny i mogła wybitnie przyczynić się do wyjaśnienia sytuacji, gdyby nie zamąciło jej jak zwykle wystąpienie ostawionego Nadziei, który licząc na cierpliwość spokojnych słuchaczy, wsiął w gorącą obronę swojego patrona Dra Krogulskiego.

Niefortunne wystąpienie Nadziei miało jednak wręcz odwrotny skutek, bo gdy burmistrz Krogulski koło godziny 12-tej w nocy rozpoczął swoje przemówienie, zebrani głośno przerywali mu mowę, nie dając mu jej wreszcie dokończyć. Widocznym było bowiem, że klika magistracka, zmobilizowawszy cały podległy personel na

będzie niechętnie temu zajęciu się oddawać. Doświadczenie jednak także na gruncie rzeszowskim daje nadspodziewane wyniki. Jedną z dykasterji urzędniczych, znalazłszy odpowiedni grunt, chętnie zabrała się do pracy, chwali ją sobie, cieszy się podrostaniem warzyw i oblicza z zajęciem spodziewany plon. Ruch ten należy znacznie wzmocnić, aby rezultaty dały istotnie wydatną pomoc rodzinom zajęтым. W tym celu musi być im dana sposobność dzierżawy odpowiednich gruntów pod uprawę nie zbyt daleko od miasta, i to gruntu takich rozmiarów, by nawet część mogła być zasiana zbożem kłosowem.

Magistrat tutejszy w dobrze rozumiałym interesie społecznym winien przyczynić się wydzierżawieniem swego gruntu, choćby po nie zbyt niskiej cenie.

Z tego względu Organizacja Obrony Narod. i Umysłowo Pracujących, jakoteż Narod. Związku Robotniczego winne się wziąć energicznie do dzieła i dowieść, że potrafią przełamać trudności, jakoteż ubezwładnić działalność szkodliwych jednostek.

sali, dąży do przetrzymania znudzonych kilkugodzinnymi obradami zebranych. Jednak zgromadzenie nie dało się znaną sztuczką wywieść w pole i olbrzymią większością uchwaliło rezolucje, przedstawione przez prof. Mazura:

1) Usunięcie Rady miejskiej, 2) Deputaty dla rzemieślników, 3) Budowa tanich domów, 4) Praca dla bezrobotnych, 5) Wgląd w gospodarkę miejską, 6) Usunięcie żydów napływowych, 7) Usunięcie Łysakowskiego, 8) Uruchomienie garbarni, zaprowadzenie i zaopatrzenie w węgiel mieszkańców miasta i szkół.

Listy z powiatu.

STRZYŻÓW.

Trzech nowoczesnych pedagogów.

Strejk za strejkiem wybucha — rzecz do wiary niepodobna, — w gimnazjum prywatnym w Strzyżowie.

Kilku naszych pedagogów chce w tym względzie odebrać palmę zwycięstwa warszawskim komunistom.

W ciągu roku szkolnego, tj. w maju br. zastrejkowali, żądając podwyżki pensji i zagwarantowania im tejże do 1 września przez złożenie z góry odnośnej kwoty na ten cel na książeczkę Kasy Oszczędności. Życzeniu ich dyrektor gimnazjum uczynił zadość, aby nie narazić działwy na utratę roku szkolnego.

Gdy rok szkolny dobiegał końca i miała się odbyć konferencja klasyfikacyjna, oświadczyli ci sami pedagogowie nagle i niespodziewanie dyrektorowi, że robią strejk i nie będą klasyfikować uczniów, jeżeli im nie wypłacą pensji wyższych i to wstecz za cały miniony rok.

Dyrektorowi nie pozostało nic innego, jak założyć S. S. S. i samemu przy pomocy niestrejkujących kolegów przeprowadzić klasyfikację.

Tym zaś trzech pedagogom, którzy w takiej chwili strejk urządzili, musimy powiedzieć, że to jest antyspołeczne, ordynarne wymuszenie, które ich stawia na równi z tymi ozerwonymi kolejarzami, którzy w czasie wojny i bitew odmówili przewożenia

rannych żołnierzy, lub ze strejkującymi pielęgniarkami szpitalnymi.

Wraz z nimi niech się popatrzą w lusterko i spluną. — Wrogiem Polski jest, kto strejkuje; inteligencji polskiej narodowo myślącej tego czynić nie wolno!

Pan poseł Szmigiel działał też w Strzyżowie.

W styczniu b. r. przybył poseł Szmigiel do Dyrekcji Składnicy Kółek rolniczych w Strzyżowie z Wojciechem Lwem i oświadczył, że przez niego można nabyć około 10.000 metrów płótna i 5.000 kg. skóry na buty i, że na to trzeba około pół miliona koron, które należy z góry złożyć. Dyrektor instytucji oświadczył, że Składnica nie ma tyle pieniędzy i rzucił im zwrócić się w tym względzie do Towarzystwa „Kmieć”, oraz Spółki Hodowców drobin w Strzyżowie. Wymienione instytucje zebrały drogą pożyczki, na 7 i pół procent zaciągniętej, sumę 480.000 koron i przekazały przez Bank na ręce posła Szmigla, czekając na zapewnione im przez niego płótno i skóry.

Ludzie czekali i ufali, bo to przecie nie byle komu powierzyli swój grosz, lecz suwerennemu panu posłowi z Babicy.

Ale „Ziemia Rzeszowska” także w Strzyżowie ma czytelników. W niej wyczytali o posle Szmiglu rzeczy, które ich mocno w zaufaniu do naszego suwerennika zachwiały. Zaniepokojone instytucje zaczęły się więc upominać już nie o płótno i skórę lecz o pieniądze. Po licznych upomnieniach i zwłokach namyślił się p. Szmigiel i postanowił w kwietniu 1920 roku oddać pieniądze, mówiąc, że się „nie dało zrobić”. Obie ludowe instytucje straciły na czysto 7½ procent za trzy miesiące, tj. 9.000 koron, czyli wyszły na zaufaniu do Szmigla, jak Zabłocki na mydle.

**Kupujcie polską
pożyczkę państwową.**

Gminy a pożyczka odrodzenia!

Celem wydatniejszego poparcia pożyczki państwowej, która ma ułatwić rozwój naszego państwa i umożliwić mu spełnienie rozlicznych zadań, konieczną jest rzeczą, ażeby każda gmina przyczyniła się w swoim zakresie z własnych funduszków do zakupu tej pożyczki w jak największych rozmiarach. Jeżeli dawniej pod przymusem podpisywały wszystkie gminy pożyczkę dla państwa nam wrogiego, to teraz, kiedy nasza Ojczyzna odzyskała niepodległość, tembardziej gminy powinny poczuwać się do obowiązku spełnienia konieczności państwowych i dobrowolnie składając swoje zasoby w tej pożyczce, dając tem przykład dla swoich obywateli.

KRONIKA.

Zasady nowej organizacji szkolnictwa średniego w Małopolsce, zestawione dla użytku rodziców i szerszych sfer społeczeństwa, drukowane można nabyć w cenie 60 fenigów w Kancelarji I. Gimnazjum w Rzeszowie.

Na pożyczkę odrodzenia złożyła młodzież I. państw. Gimnazjum w Rzeszowie drobnymi kwotami 69.200 Marek. (Tylko tak dalej! przyp. Red.).

Zamknięcie subskrypcji obu pożyczek nastąpi 15 lipca. Min. skarbu czyni przygotowania do natychmiastowego przeprowadzenia 3% pożyczki przymusowej.

Pobór roczników 1895 i 1902 jak również i podoficerów starszych roczników nastąpi od 26 do 29 czerwca.

Nowe ceny mąki. 10 wagonów mąki, jakie przyszły dla naszego powiatu postanowiła Rada gospodarza rozdzielić w ten sposób, że 67 procent przeznaczono dla miast, a 33 procent na wieś dla bezrolnych. Ceny za 1 kg dla miast w sprzedaży hurtownej: 12 50 Mp. w sprzedaży detalicznej: 14 Mp. bez opakowania, dla wsi 11 Mp. 70 f. w sprzedaży hurtownej, 11 70 Mp. więcej 10 procent zysku, kosztów dowozu i 100 Mp. za worek w sprzedaży detalicznej.

Tanieje! Wszystkie gazety apelują do społeczeństwa, aby się wstrzymało z zakupami bez koniecznej potrzeby i aby w ten sposób przyczyniło się do spadku cen, jaki wszędzie na zachodzie a nawet i u nas w większych miastach jest widoczny.

Spółka mieszkaniowa miast została zawiązana we Lwowie, z gotówką 5,000,000 M. a Państwo przyrzekło 3,000,000 M. Do spółki należy i miasto Rzeszów.

Poczty polowe: Wstrzymanie przesyłek do poczt polowych dotyczy tylko ruchu prywatnego, pakietowego do wszystkich poczt polowych a nie korespondencji prywatnych.

Porządki. Otrzymujemy następujący list od jednego z naszych czytelników. „Bez żadnej przyczyny wstrzymano mi karty aprowizacyjne, oświadczając stróżce, która karty pobiera, że ja dostaję wszystko w konsumie. Udałem się więc do konsumu i tam powiedziano mi, że kart ani chleba wcale nie pobierają. Poszedłem w końcu do biura kartowego, gdzie dowiedziałem się, że zostałem „przez pomyłkę“ wykreślony. Zaległych kart mi nie wydano a i na ten okres należnej mi karty na cukier nie było, ale po chwili znalazła się wyjęta z kieszeni zakietu koleżanki. Nie wiem, czy tam jest miejsce do przechowywania kart. Nadmienię jeszcze, że w trakcie wyjaśnienia, na me grzeczne uwagi, spotkało mnie gburowate obejście się owej pani. Pożalić się niema komu, bo pana „Dyrektora“ który jest od pilnowania biura a od niczego innego, nigdy nie można zastać, — zawsze niedysponowany.

Dziwna konfiskata. Pociągami, wiozącym około 2000 emigrantów, wracających z Ameryki przez Oświęcim w dniu 12 czerwca, wracała do Rzeszowa pewna pani. Wiozła ona dla tutejszego obywatela od jego brata z Ameryki cenne dary, bo dwie koszule męskie kolorowe, skórę na buciki i podszwy, oraz trzy kawałki kolorowych materji na damskie suknie. Dary te jednak do rąk adresata nie doszły, bo w Oświęcimiu rewizja wojskowa skonfiskowała je, nie wydawszy nawet danego poświadczenia na skonfiskowane towary.

W każdym razie dość dziwna to konfiskata.

Idźmy „lulu“ panie komisarzy! Publiczna to tajemnica, że nasz pan komisarz policji miejskiej miewa chwile, w których zapewne nie bardzo mógłby odpowiadać za oddane pod jego opiekę bezpieczeństwo miasta. Wprawdzie zawsze znajdują się usłudźni samarytanie, którzy w krytycznej sytuacji starają się najkrótszą drogą zmniejszyć zgorzenie, jakie sprawia widok nieprzytomnego stróża bezpieczeństwa i moralności publicznej, śmiemy się jednak zapytać, czy Magistrat zdaje sobie sprawę z tego, że wobec takich i tym podobnych epizodów instytucja, jaką jest miejska policja, nie powinna wyczekiwać do 1 sierpnia, (taki bowiem jeszcze termin zakreślono podobno temu władcy), lecz zmniejszyć jak najrychlej okres tej beztroskiej cierpliwości?!

Policja miejska zostaje nareszcie rozwiązana w zupełności z dniem 30 bm. a we wszystkich sprawach należy się zwracać do policji państwowej (ul. Kolejowa, hotel Bristol).

„Brylantowy“ interes. W marcu b. r. Dyrekcja Skarbowa w Rzeszowie zakwestjonowała u Harry Steina „Amerykanina“ żyda, pochodzącego z Jarosławia, brylanty, perły, złoto i pieniądze złote pod zarzutem niedozwo-

lonego wykupywania i wywożenia za granicę Polski.

Sprawa przeciągała się. Obiegały różne pogłoski o „amerykańskich“ wpływach tego bogacza, o jego niewinności, wyrażano obawy, czy władze zdołają przysporzyć prawnie dochodu Skarbowi Państwa. Ostatecznie, mimo najlepszej woli upoważnionych czynników został „brylantowy pan“ za wiedzą Ministerstwa uwolniony, złożył jednak przynajmniej grzywnę administracyjną w kwocie 250.000 Mk, zapłacił przeszło 4.000 Mk za ukrócenie stempli na rachunki, na wypadek opodatkowania, jako zabezpieczenie złożył 70.000 Mk, ale niestety, skarbu wywiezie, o ile Ministerstwo Skarbu wyda mn na to pozwolenie. Niestety, cała trudność tkwiła, jak nas poinformowano, w trudności interpretacji ustawy na korzyść Skarbu Państwa.

A jednak szkoda tych milionów, które przecież, jako wywożone z Państwa, powinny się były stać własnością jego skarbu. A no! nie udało się! a przynajmniej nie całkiem się udało!

Węgiel będzie już na pewno dla wszystkich. Pożądliwym okiem patrzą mieszkańcy na fury węgla, ciągnące ulicami miasta. Woźnice z pewnem nabożeństwem sterczący na furach z tymi skarbami, rzucają w odpowiedzi pytającym groźne nazwiska ozoigodnych ojców miasta, bo dla nich najpierw wiozą te czarne djamenty. Zachodzi jednak obawa, czy piwnice ich będą miały dość skromne apetyty, bo wtedy coś dla nas biedaków zostanie?

Konjunktury ministerjalne. Według nie stwierdzonych dotąd wiadomości, premier Witos miał zaproponować tekę aprowizacji posłowi Szmigłowi, a tekę skarbu posłowi Skrzypkowi ze Świłczy. Dla Dra Krogulskiego zamierzano utworzyć specjalną tekę marynarki. Ciesz się narodzie!

Wścigł cyklistów klubu rzeszowskiego odbędą się, jeżeli pogoda dopisze, w niedzielę 27 bm. o godz. 3. pop. Punkt zborny za rampą kolejową na ul. Krakowskiej. Nagrodą w biegu o mistrzostwo Rzeszowa „szarfa.“

Kradzieże na cmentarzu. Od chwili, gdy na grobach cmentarnych pojawiły się kwiaty pielęgnowane staranną ręką pozostałych jako piękny dowód kultu i pamięci dla umarłych, jakieś zbrodnicze ręce wycinają je starannie widocznie w celach sprzedaży. Dawniej od maja do października czuwał na cmentarzu strażnik, którego obowiązkiem był nadzór nad kwiatami, zdobioćmi groby, dziś „dla oszczędności“ nikt ich nie pilnuje, a złodzieje cmentarni puszczaają kwiaty na pasek. Czy nie wartaloby pomyśleć i o cmentarzu katolickim.

Zjazd pszczelarzy. Wydział Towarzystwa Pszczelarskiego w Rudniku n/S. zawiadamia, że zjazd polskich pszczelarzy w Leżajsku został odwołany wskutek nieprzewidzianych prze-

szkód z dnia 28 ozerwca 1920 (do czasu późniejszego).

Do wszystkich Organizacji Młodzieży polskiej. Odejściu zupełnie od kraju nie mamy możliwości bezpośredniej komunikacji z Organizacjami Młodzieży Polskiej. Pragnąc pracować w ścisłym kontakcie z Młodzieżą w Polsce, zwracamy się tą drogą o pomoc. Najważniejszą dla nas rzeczą jest otrzymywanie broszur, czasopism, proklamacji i wogóle wszelkich wydawnictw wychowujących się organizacji oświatowych młodzieży skautingu i t. d. Fatalne warunki komunikacyjne nie pozwalają nam na natychmiastowe przesłanie odpowiedniej ilości pieniędzy do kraju dla nabycia tych kosztownych często wydawnictw i dlatego prosimy o zwłokę w uregulowaniu naszych ewentualnych zaległości. Z naszej strony moglibyśmy dostarczać informacji o obecnych warunkach pracy wśród młodzieży innych narodowości na Kaukazie w szczególności zaś w Baku i zozatem w północnej Persji, z którymi jesteśmy w stałym kontakcie. Korrespondencje i przesyłki prosimy adresować:

Związek Młodzieży Polskiej w Baku.

Agence Consulaire de Pologne Baccou Caucasse.

Kurs pszczelarski odbędzie się w dniach 1, 2, 3 i 5 lipca 1920 r. w sali domu parafjalnego w Strzyżowie. — Kurs będzie trwał stale od 11 do 3 po południu. Wikt i mieszkanie mają sobie zapewnić uczestnicy kursu. W ostatnim dniu kursu pszczelarz Dis z Krakowa okaże sposób robienia ulów amerykańskich, jak to opisał w książce pod tytułem: „Jak robię ul amerykański i jak w nim gospodarzę“.

Wyżykowski
prezes

Szetela
sekretarz

Z ziemskiego raju. Z Poznania donoszą nam, że Ministerstwo zakazało w ozwartek i piątek sprzedawać mięso. Skutek był natychmiastowy: cena jaj podniosła się z 90 f. na 1 Mk 30 f. za sztukę!

Widać, że i w Poznaniu nie brak zdolności orientowania się w „konjunkturach handlowych“ zwłaszcza, gdy element rozkładowy, zdobywając sobie coraz to nowe rynki do żerowania, prze via Warszawa i Łódź coraz silniej „na zachód“.

O sprzedaż znaczków pocztowych. Osoby ubiegające się o zezwolenie na sprzedaż znaczków pocztowych mają z odnośną prośbą zwracać się do Dyrekcji poczt. i telegrafów we Lwowie. Przy rozpatrywaniu prośb brana będzie pod rozwagę przedewszystkiem wygoda publiczności, a nadto i stosunki osobiste petenta i o ile możliwości uwzględniane będą w pierwszej linii prośby inwalidów wojskowych, dalej wdów i sierót po funkcjonariuszach państwowych tak cywilnych jak i wojskowych, a dopiero potem prośby

innych prywatnych osób i tu oddawane znów pierwszeństwo tym, którzy w swym zawodzie, jak n. p. właściciele składów materiałów pisemnych, wyrobów tytoniowych lub kiosków gazetowych — mogą jak najlepiej wykonywać tę sprzedaż.

Wystawa robót użycie żeńskiej szkoły przemysłowej przedstawia się imponująco. Dopiero rok istnienia, a skutki zdumiewające. Kto wystawę zwiedził, ma najlepszy dowód, że szkoła taka była w naszym mieście konieczną.

Szczególnie wyróżnia się dział hafciarski, któremu nie ustąpi pod żadnym względem nauka kroju, co może tylko jaknajlepiej świadczyć o sumiennej pracy kierowniczek szkoły nad młodemi uczennicami. Osobno należy podnieść pracę i poświęcenie Zarządu szkoły, który wszelkimi sposobami starał się, aby szkoła stanęła na należytym poziomie i odpowiedziała swemu celowi.

Mianowania: Rada szkolna krajowa przyznała pobory VII kategorii plac nauczycielom i nauczycielkom szkół powszechnych: Luśniakowi M., Polcowi M., Żeglickiemu W., Przybyłe C., Banickiemu E., Łodwińskiej Z., Pohlman M., Dobrowolskiemu P., Tatkowskiemu J., Weissowi Ant., Synowcowi F., Gąsiorowi M., Jaworskiej M., Stachowiczowi St., Żeglickiemu P., Bobkównie M., Michalskiemu A., Kupkowskiemu A., Wnękowskiej J., Książkowi W., Marynowskiej M., Wanatowiczowi J., Wójcikowi J., Tułackiemu Z., Cebuli J., Zajacowi F., Krzywce Zd., Fleszarowi Wł., Kasprowiczowi St., Mikosiowi M.

Rada szk. kraj. zamianowała Marję Oliwiankę nauczycielką stałą przy 4-ro kl. szkole w Białej, Wilhelma Kaczora naucz. stał. przy 1 kl. szkole w Białowej dol. zaś Michalinę Kaczorową przydzieliła do klasy nadetatowej.

Wielki kiermasz na ubogich miasta Rzeszowa odbędzie się w ogrodzie miejskim w niedzielę 27 b. m. o godzinie 3 po południu.

„Wianki“ staraniem N. P. R. odbędą się w niedzielę 27 o g. 8 wieczorem w Olszynie nad Wisłokiem.

Nowe książki.

Księga Nowej Wiary, Warszawa 1920.

Niezwykły nagłówek, wyżej wypisany, mógł być odstręczyć Czytelników, a powinien być raczej ich pozyskać, bo książka jest rzeczywiście, niezwykła w pomyśle, wykonaniu, a nawet i w postaci. Wydawcy i twórca jej dobrze się przystężyli Polsce; sprawozdawca przeto sądzi, że spełnia narodowy obowiązek, dając o niej wiadomość w „Rzeszowskiej Ziemi“.

Twórca dzieła, Olechowski Gustaw, pisarz, podróżnik i legionista, pogro-

bowy wnuk wielkich romantyków naszych, przyznaje się do tej sławnej rodziny, „romantyzm bowiem wrósł nam w tradycję, stał się krwią naszą i należy go jedynie odrodzić w postaci romantyzmu czynu... i pracy“ to jest w polskich urządzeniach, w wojsku i wychowaniu; „szkoła bowiem i organizacja wojskowa — to dwa zadania dla Polski najważniejsze!“

Oto własnymi słowy autora skreślony pomysł i cel książki, a wykonanie? Również niezwykle świetne: jestto poemat, pieśń na cześć polskości z komentarzem historyczno-filozoficznym, wzorowana nie tyle na Słowackim, ile na Mickiewiczu, zwłaszcza na Krasińskim i Wyspiańskim. **Księga nowej wiary** sławi w przeszłości wielkość i wzniosłość Rzeczypospolitej, jej demokratyzm, tolerancję, konfederatyzm; twierdzi, że, „bez Polski historia ludzkości szłaby zgoła odmiennymi drogami“, bo „wolność Europy i obalenie carizmu to nasza zasługa!“ To wiara w przeszłość, a nowa wiara? Składa się z pomysłów konstytucyjnych, opartych na majowej ustawie; opiera się na psychologicznych czynnikach ludzkiej duszy, które rozwijając i kształcąc należy w szkole i wojsku, mianowicie obowiązkowość, karność i pracowitość; obie te instytucje mają objąć nasz lud i młodzież i odrodzą przyszłe pokolenia; ustrój szkół całkiem nowożytny, wzorowany na ustawach komisji Edukacyjnej. Ostatnie rozdziały dają szkice miejskich świądz, ich mieszkańców, zwłaszcza żydów, emigrantów i sąsiadów od wschodu.

Wykonanie i postać książki odznacza się, wśród uczonych opracowań, potocznością i czystością języka; niema zgoła błędów składni, od których roją się prace naszych Uczonych.

Sądząc przeto, że książka, którąśmy przejrżeli, powinna się być znaleźć wśród wydanych przez kancelarię Naczelnika Państwa, a tam jej niema.
Prof. Jan Sędzimir.

Kronika żydowska.

W Warszawie odkryto kompletny urząd fałszywych metryk urodzenia, wypisów z ksiąg, aktów stanu cywilnego, ksiąg meldunkowych, fabrykę fałszywych paszportów i t. d. Znaleziono 10.000 gotowych dokumentów dla popisowych żydów z roku 1895 i 1902, które miały na celu stwierdzenie jako roku urodzenia rok 1894 i 1903. Aresztowano dyrektora, urzędników i klientów — samych żydów.

Pamiętajmy o żołnierzu polskim w polu.

